

Jarosław Załęcki

## Tożsamość narodowa a polityka historyczna współczesnych Niemiec

W historii nacjonalizmu wyodrębnić można – jak pisze Jerzy Szacki – dwa odmienne wzory dotyczące stosunków międzynarodowych<sup>1</sup>. Pierwszy, określany jest przez autora jako wzór „braterstwa ludów”, z których każdy ma do wypełnienia inną misję w postępie ludzkości oraz drugi określany jako „wzór walki o byt”, gdzie poszczególne narody mają z natury sprzeczne interesy, w związku z tym rozwój jednego narodu odbywa się kosztem innych narodów. Analizując rozwój nacjonalizmów w Europie Jerzy Szacki wskazał na stopniowe przeistaczanie się, począwszy od drugiej połowy XIX w., nacjonalizmu opartego na „braterstwie ludów” w nacjonalizm, w którym zdecydowanie zaczął przeważać wzór „walki o byt”. Rozwinął się on zwłaszcza w obrębie silnych państw narodowych, służąc do legitymizacji ekspansji terytorialnej i ideologicznej i stosowania przemocy wobec „obcych”. Taki wzór nacjonalizmu dał o sobie znać w sposób szczególny w Niemczech, gdzie odwoływano się nie tylko do paradygmatu narodowego, ale także do idei wyższości rasowej i cywilizacyjnej. Po zjednoczeniu Niemiec pod przewodnictwem Prus w 1871 r., gdy kanclerzem został Otto von Bismarck, przywódcy polityczni i ideowi postawili naród niemiecki przed następującym dylematem: albo Niemcy staną się mocarstwem światowym, albo czeka je zagłada<sup>2</sup>. Na skutki tak zarysowanej przed narodem niemieckim perspektywy nie trzeba było długo czekać. Pomimo klęski poniesionej podczas I wojny światowej państwo niemieckie szybko się odbudowało i po niespełna piętnastu latach powróciło do agresywnego nacjonalizmu, budując fundamenty III Rzeszy powierzając przyszłość Niemiec Adolfowi Hitlerowi.

Już na przełomie XIX i XX w., w obliczu odradzania się wpływów nacjonalistycznych, polska opinia publiczna stawiała pytanie i toczyła spór o to, czy cechy narodowe

---

<sup>1</sup> J. Szacki. *Nacjonalizm*, [w:] *Trudne sąsiedztwa. Z socjologii konfliktów narodowościowych*, red. A. Jasińska-Kania, Warszawa 2001, s. 32.

<sup>2</sup> B. Engelmann, *Mypoddani. Antypodręcznik historii Niemiec*, Poznań 1976, s. 368.

Niemców są wynikiem obiektywnych uwarunkowań historyczno-kulturowych, wzorów i wartości głęboko zakorzenionych w mentalności i kulturze Niemiec, czy też zostały one ukształtowane na potrzeby doraźnych celów politycznych i gospodarczych przez niemieckich intelektualistów, którzy tak naprawdę zdecydowali o charakterze niemieckiego państwa<sup>3</sup>. W rzeczywistości był to spór o to, czy niemiecka tożsamość jest tożsamością odkrywaną czy raczej konstruowaną<sup>4</sup>. Model tożsamości odkrywanej opiera się na przeświadczeniu, że istotne wartości przesądzające o odrębności narodowej danej zbiorowości tkwią w dalekiej przeszłości, sięgającej jeszcze czasów gdy dominowały więzi plemienne i etniczne. Tożsamość jest tu rezultatem długiego procesu historycznego, w wyniku którego następuje stopniowe odkrywanie, rekonstruowanie, a następnie upowszechnianie wartości kultury narodowej. W tym ujęciu zasadnicze cechy niemieckiego nacjonalizmu tkwią w kulturze i w doświadczeniach wielu pokoleń. Tożsamość konstruowana natomiast nie akceptuje tezy o sile i znaczeniu przednowoczesnych więzi etnicznych. Podkreśla się tu konwencjonalny charakter tożsamości. Jest ona raczej rezultatem zabiegów konstrukcyjnych, jest przedmiotem polityki historycznej, ma pełnić ważną funkcję społeczną, polityczną i legitymizującą powstanie i funkcjonowanie państwa narodowego. Takie właśnie stanowisko prezentował Norbert Gellner w książce pt. *Narody i nacjonalizm*. Sformułował on pogląd, że w epoce nowoczesności, to ideologie narodowe tworzyły narody, a co z tym się wiąże także tożsamości narodowe, a nie odwrotnie<sup>5</sup>. Tożsamość konstruowana w różnych momentach historycznych służyć więc może różnym celom, jest koniunkturalna, jest dziełem zbiorowego autora, powstaje w wyniku społecznego dyskursu, ale przede wszystkim jest rezultatem działań polityków i ideologów, którzy konstruują ją inaczej w sytuacji, gdy naród walczy o niepodległość, inaczej gdy buduje własne suwerenne i niepodległe państwo, a jeszcze inaczej, gdy dokonuje ekspansji powiększając dla siebie przestrzeń życiową.

Stanisław Stomma, zastanawiając się nad genezą niemieckiego nacjonalizmu i imperializmu, zwraca uwagę na dwie istotne przyczyny jego powstania. Pierwsza to sojusz ośrodków niemieckich przedsiębiorców z nacjonalistycznym skrzydłem pruskich junkrów. Ta synteza była swoistym zjawiskiem niemieckim. „Junkrowie – pisze Stomma – wnosili swój historyczny prestiż, swój tradycyjny rygor, idee nacjonalistyczne i militarizm. Natomiast kapitaliści dawali zasoby ekonomiczne oraz talenty organizatorskie”<sup>6</sup>. Druga przyczyna to fakt, iż naród ten przez wiele stuleci nie posia-

<sup>3</sup> W. Wrzeński, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 2007, s. 253.

<sup>4</sup> Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005, s. 122–123.

<sup>5</sup> N. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991.

<sup>6</sup> S. Stomma, *Czy fatalizm wrogości? Refleksje o stosunkach polsko-niemieckich 1871–1933*, Kraków 1980, s. 10.

dał jednolitej organizacji państwowej, ani nawet jednej historii. Dopiero po zjednoczeniu Niemiec pod hegemonią Prus zaczęło się formować pojęcie niemieckiej jedności narodowej. Na tym tle, jak zaznacza Stomma, wyrósł swoisty kompleks psychologiczny składający się z „wyrównania braków przeszłości” oraz „poszukiwania rekompensaty”, co rozbudziło nacjonalistyczne postawy i prowadziło do wielkich konfliktów<sup>7</sup>.

Wielu niemieckich intelektualistów (pisarzy, historyków, filozofów i socjologów) zwracało uwagę na pewną dwoistość cech określających niemiecki charakter narodowy<sup>8</sup>. Z jednej strony odnaleźć w nim można szacunek dla siły i władzy, umiejętność zbiorowego działania, zdyscyplinowanie, lojalność i posłuszeństwo, wytrwałość, umiejętność odradzania się po poniesionej klęsce, z drugiej zaś idealizm, wzniosłość, holistyczne podejście do świata i metafizyczność. Cechy te przez całe dziesięciolecia inspirowały niemiecką tożsamość i definiowały powstające i odradzające się w tym kraju ideologie narodowe. Pisarz niemiecki, laureat nagrody Nobla Thomas Mann opisywał Niemców jako naród romantyków, poetów, myślicieli, ale jednocześnie uważał, że ten idealizm doprowadził ich do przestępstw i zbrodni<sup>9</sup>. Bernard Nuss, francuski eseista, ale od 30 lat mieszkający w Niemczech, w swojej książce pt. *Syndrom Fausta. Próba opisanie mentalności Niemców*, charakteryzuje Niemców jako ludzi, którzy nie poddają się losowi, lecz chcą nad nim panować. Najpierw zdobywają wiedzę, potem długo się namyślają, następnie opracowują plan, organizują ludzi i środki, i wreszcie uruchamiają maszynę działań. Nie lubą chaosu. Spełniają się w uporządkowanym zbiorowym działaniu<sup>10</sup>. Na tę umiejętność zbiorowego działania zwrócił również uwagę komparatysta cywilizacji Oskar Spengler. Niemcy lubią działać kolektywnie, lubią zorganizowane grupy, mają w sobie coś z ducha i mentalności rycerzy zakonnych, pielęgnują etos powinności, potrzebę służenia komuś bez żadnych sprzeciwów<sup>11</sup>. To posłuszeństwo i zdolność wypełniania woli wynika – zdaniem niemieckiego socjologa Norberta Eliasa – ze struktury osobowości Niemców, która ukształtowała się pod wpływem wielowiekowej tradycji absolutystycznej. Wzorem były tu zawsze wojskowe formy nadrzędności i podrzędności, rozkaz i posłuszeństwo. Niemcy przywykli do państwa autokratycznego z mocnym człowiekiem na czele<sup>12</sup>. Nic więc dziwnego, że Carl Gustav Jung za symbol narodu niemieckiego uznał Odyna – największego z bogów nordyckich, boga wojny i wojowników, opiekuna

<sup>7</sup> Ibidem, s. 16–17.

<sup>8</sup> Por. E. Lewandowski, *Pejzaż etniczny Europy*, Warszawa 2005, s. 135–159.

<sup>9</sup> T. Mann, *Niemcy i naród niemiecki*, [w:] *Po upadku III Rzeszy*, red. J. Borejsza, S. Kaszyński, Warszawa 1981.

<sup>10</sup> B. Nuss, *Syndrom Fausta. Próba opisanie mentalności Niemców*, Warszawa 1995.

<sup>11</sup> O. Spengler, *Historia, kultura, polityka*, Warszawa 1990.

<sup>12</sup> N. Elias, *Rozważania o Niemcach*, Poznań 1996.

władzy zwierzchniej, posiadającego absolutną mądrość. Zdaniem Junga mit Odyna jest archetypem narodowym istniejącym głęboko w podświadomości zbiorowej Niemców<sup>13</sup>.

Po II wojnie światowej zastanawiano się, czy Niemcy ze swoim charakterem narodowym i archetypem Odyna, zdołają przystosować się do nowego demokratycznego ładu politycznego i społecznego. Po 1945 r. społeczeństwo niemieckie znalazło się w próżni historycznej, musiało odciąć się od swojej przeszłości i narodowej tradycji. W sposób istotny zmieniły się też warunki geopolityczne, otwierające nowe możliwości i nowe szanse przed społeczeństwem niemieckim. Celem polityki odradzającego się państwa była polityka „4 × D”: denazyfikacja, demilitaryzacja, demonopolizacja i demokratyzacja. Adenauer dążył do zakotwiczenia Niemiec na Zachodzie i utożsamienia Niemiec z obozem zwycięzców. Powojenną rzeczywistość i nowy ład tworzyć jednak mieli Niemcy, którzy popierali Hitlera i jego imperialną politykę. W związku z tym stawiano pytanie: czy ci sami Niemcy są w ogóle zdolni budować nowe demokratyczne państwo?

Zaraz po wojnie, w pokoleniu, które przeżyło wojnę, myślenie w kategoriach narodowych wciąż było dominujące. Proces oczyszczania i rozliczeń z okresu wojny miał charakter wybitnie inkluzyjny. Chodziło o odzyskanie dla społeczeństwa oraz włączenie w proces odbudowy maksymalnie dużą ilość obywateli i całych środowisk uwikłanych w zbrodniczy nazistowski system. Całą winę zrzucano na Hitlera i jego bliskich współpracowników. Konstrukcji tej sprzyjały procesy norymberskie, podczas których oczyszczono z winy większość nazistowskich funkcjonariuszy, a światło jupiterów opinii publicznej skierowano jedynie na wąską grupę nazistowskiej elity. „W tamtym czasie – zauważa Klaus Bachmann – obserwator podróżujący po Niemczech prawdopodobnie doszedłby do wniosku, że Niemcy mieli jeszcze spokojne sumienie (...). Pod płaszczykiem opcji prozachodniej Adenauera pozostała nienaruszona gruba warstwa dawnych przekonań, obyczajów i niemieckich cnót, które co prawda były znacznie starsze od Hitlera, ale na których ruch hitlerowski torował sobie drogę do władzy”<sup>14</sup>.

Pewien przełom w mentalności Niemców nastąpił dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych, gdy doszło do politycznej konfrontacji dwóch pokoleń. Płaszczyzną konfliktu był między innymi stosunek do przeszłości oraz jej interpretacja. W warunkach dobrobytu i rozwoju gospodarczego świadomość historyczna nowego pokolenia Niemców zaczęła ulegać przekształceniom. Istotny wpływ na to miały wydarzenia

<sup>13</sup> C. Jung, *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, Warszawa 1981.

<sup>14</sup> K. Bachmann, *Długi cień Trzeciej Rzeszy. Jak Niemcy zmienili swój charakter narodowy*, Wrocław 2005, s. 53 i 57.

z 1968 r., które zakwestionowały system wartości pokolenia wojny<sup>15</sup>. W życiu publicznym swoją obecność zaznaczyły ruchy lewicowe i rewolucyjne, a swoją działalność rozwinęła terrorystyczna organizacja o nazwie Frakcja Czerwonej Armii<sup>16</sup>. Myślenie kolektywistyczne, oparte na paradygmacie narodowym, zaczęło ustępować miejsca myśleniu indywidualistycznemu i kosmopolitycznemu<sup>17</sup>. Upadł tradycyjny model rodziny, nastąpiło rozluźnienie obyczajowe, osłabieniu uległy takie wartości jak dyscyplina, poświęcenie, posłuszeństwo i lojalność wobec państwa. Na znaczeniu zyskały natomiast takie wartości, jak indywidualność, kosmopolityzm i tolerancja. Zmieniać zaczęła się również koncepcja patriotyzmu. Już w 1960 r. Karl Jaspers zauważył pierwsze symptomy tej zmiany pisząc, że „(...) historia niemieckiego państwa narodowego dobiegła końca”<sup>18</sup>. Patriotyzm narodowy przeistaczać się zaczął w patriotyzm konstytucyjny i obywatelski<sup>19</sup>. Wiele jednak faktów wskazuje na to, że ta zmiana dokonywała się głównie w świadomości społecznych elit i przejawiała się bardziej w wymiarze deklaratywnym, niż w codziennych zachowaniach, czy w praktyce ustawodawczej. Zwłaszcza wobec cudzoziemców paradygmat narodowy wciąż obowiązywał – przykładem tego mógł być restrykcyjny tryb w przyznawaniu obywatelstwa niemieckiego<sup>20</sup>.

Ważną częścią niemieckiej tożsamości stanowią rozliczenia z nazistowską przeszłością. W wymiarze społecznym rozpoczęły się one na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, jednak istotny przełom nastąpił dopiero w połowie lat osiemdziesiątych<sup>21</sup>. Debatę o niemieckiej przeszłości zainicjowało kilku historyków, w tym Ernest Nolte i Klaus Hildebrand. Autorzy ci podjęli próbę zrelatywizowania i zracjonalizowania hitlerowskiego ludobójstwa i zrównania go z innymi masowymi zbrodniami w historii Europy. Mówili już nie tylko o żydowskich, ale również o niemieckich ofiarach wojny i do debaty wprowadzili problem Niemców wypędzanych. Ich głos natychmiast spotkał się z reakcją wielu niemieckich intelektualistów, w tym Jürgena Habermasa, który zdecydowanie skrytykował taką interpretację historii, a zbrodnie

<sup>15</sup> Por. J. Jabłowska, L. Żyliński, *Rozrachunek z narodowosocjalistyczną przeszłością a tożsamość niemiecka*, [w:] *O kondycji Niemiec. Tożsamość niemiecka w debatach intelektualistów po 1945 roku*, red. J. Jabłowska, L. Żyliński, Poznań 2008.

<sup>16</sup> Grunt do wydarzenia z 1968 r. przygotowany został znacznie wcześniej przez licznych intelektualistów, głównie o orientacji liberalnej i lewicowej, a także pisarzy skupionych w nieformalnej instytucji literackiej o nazwie „Grupa 47”, którzy zwracali uwagę na konieczność rozliczenia się z przeszłością, odwoływali się do niemieckich sumień i nawoływali Niemców do skruchy i odkupienia winy. Nie bez znaczenia były także głośne procesy zbrodniarzy hitlerowskich z początku lat sześćdziesiątych, np. proces Eichmanna w Jerozolimie oraz załogi obozu Auschwitz-Birkenau we Frankfurcie.

<sup>17</sup> K. Buchmann, *Długi cień...*, s. 163.

<sup>18</sup> K. Jaspers, *Freiheit und Wiedervereinigung*, München 1960, s. 53.

<sup>19</sup> D. Sternberger, *Verfassungspatriotismus*, Hannover 1982.

<sup>20</sup> K. Wojciechowski, *Moi kochani Niemcy*. Gdańsk 2000, s. 170–171.

<sup>21</sup> J. Jabłowska, L. Żyliński, *Rozrachunek...*, s. 24.

nazizmu określił jako nieporównywalne z jakimikolwiek innymi aktami ludobójstwa<sup>22</sup>. Po stronie Habermasa stanął inny historyk, Hans-Ulrich Wehler, który zwracał uwagę na to, że w wielu opisach losów wypędzonych Niemców konsekwentnie pomijane są związki przyczynowo-skutkowe<sup>23</sup>.

Ten spór historyków i intelektualistów stopniowo zaczął przekształcać się w szerszą debatę publiczną. Apogeum tego procesu stanowiła w latach dziewięćdziesiątych dyskusja o tezach Daniela Goldhagena (zwaną drugim sporem historyków)<sup>24</sup>. Jego tezy o winie obywateli Niemiec, a także ujawnianie ciemnej strony działalności Wehrmachtu, przyczyniły się do konstrukcji w świetle której, winę za Holocaust i zbrodnie wojenne ponosi cały naród, a nie tylko jego liderzy, cały naród za wyjątkiem nielicznej mniejszości, która nie miała wpływu na bieg wydarzeń lub była prześladowana przez system nazistowski<sup>25</sup>. W konsekwencji debata ta przypieczętowała zbiorową odpowiedzialność Niemców za wojnę i Holocaust, była też podstawą polityki pojednania z sąsiadami. Problem niemieckiej winy stał się w polityce RFN jednym z głównych argumentów na rzecz wsparcia Polski w drodze do integracji z Zachodem. Początek lat dziewięćdziesiątych to dobry okres w stosunkach polsko-niemieckich. Nowe zjednoczone Niemcy i powstała po okresie komunizmu III Rzeczpospolita ukierunkowane były bardziej na szukanie wspólnego mianownika w interpretacjach historycznych, niż na trudny dialog o rozbieżnościach i wzajemnych żalach.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych zaczęły następować w Niemczech pewne przewartościowania w odniesieniu do paradygmatu narodowego i pamięci zbiorowej. Było to następstwo kryzysu tożsamości jaki zaznaczył się zwłaszcza po zjednoczeniu Niemiec. Podzielone i oddalone mentalnie od siebie stare i nowe państwa federalne, brak wspólnych wartości i doświadczeń, zwłaszcza między zachodnią i wschodnią częścią Niemiec, upadek autorytetów, frustracja młodego pokolenia, brak perspektyw na przyszłość oraz widmo zbliżającego się kryzysu gospodarczego, to wszystko przyczyniło się do autorefleksji nad kondycją niemieckiego społeczeństwa i państwa. Na terenie Niemiec dochodziło do całego szeregu zamachów na domy azylantów, zaktywizowały się różnego rodzaju skrajne i marginalne grupy odwołujące się

<sup>22</sup> J. Habermans, *Sposób zacierania winy, czyli tendencje apologetyczne we współczesnej historiografii Niemieckiej*, [w:] *O kondycji Niemiec...*, s. 377–385.

<sup>23</sup> H.U. Wehler, *Entsorgung der deutschen Vergangenheit? Ein polemischer Essay zum Historikerstreit*, München 1988.

<sup>24</sup> Daniel Goldhagen – niemiecki historyk, który publikując pod koniec lat dziewięćdziesiątych książkę pt. *Hitler's Willing Executioners. Ordinary Germans and the Holocaust* (tytuł w języku polskim: *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*) wywołał żywy rezonans w opinii publicznej. W swojej książce Goldhagen postawił dobrze udokumentowaną tezę, że odpowiedzialność za II wojnę światową oraz eksterminację Żydów ponoszą nie tylko ideowi przywódcy III Rzeszy (tak jak przedstawiano to dotychczas), ale zwyczajni, przeciętni, uważani za porządných, obywatele Niemiec.

<sup>25</sup> K. Buchmann, *Długi cień...*, s. 134.

wprost do agresywnych ideologii nacjonalistycznych. W tych okolicznościach rozpoczął się w Niemczech spór o przyczyny tego zjawiska – jedni intelektualiści, tacy jak Manfred Frank i Jurgen Habermas upatrywali je w skłonnościach części młodego pokolenia do nacjonalizmu i nazizmu, inni z kolei, z Martinem Walserem na czele, w bezmyślnych działaniach środowisk liberalno-lewicowych, które przez całe lata dyskredytowały wartości narodowe. W efekcie pojęcie narodu zniknęło z oficjalnego języka, edukacja i wychowanie patriotyczne były fikcją, więc młodzi ludzie zaczęli kompensować brak tożsamości agresją wobec cudzoziemców<sup>26</sup>. Stanowisko to wsparł pisarz i dramaturg Botho Strauss, który zwrócił uwagę na brak ideałów i wartości narodowych w Niemczech, co jest jego zdaniem wynikiem trwającego od dziesięcioleci dyktatu moralnego lewicy.

Poprawność polityczna i sytuacja geopolityczna kazała Niemcom przez wiele lat dystansować się od idei narodowych i milczeć w sprawie niemieckich ofiar i krzywd. Działo się tak jednak tylko w makroskali państwowej, natomiast w mikroskali regionalnej było już inaczej. W małych miejscowościach, na lokalnych cmentarzach, pamięć o poległych i zamordowanych ojcach, synach i braciach była wciąż żywa. Na prowincji istniały od dawna tablice pamiątkowe i izby pamięci poświęcone poległym żołnierzom Wehrmachtu i wypędzonym. Nigdzie chyba w Europie – pisze Joanna Jabłkowska i Leszek Żyliński – „pamięć zbiorowa oficjalnie kodowana i sterowana przez państwo, zapisana w muzeach, pomnikach, nazwach ulic i programach szkolnych nie przeczyła tak bardzo pamięci indywidualnej, w jakimś sensie skrywanej czy też okrzyczaną zaściankową (...)”<sup>27</sup>. Było to konsekwencją prywatyzacji i indywidualizacji pamięci zbiorowej. To narastające od pewnego czasu poczucie krzywdy rozbudzane było przez działania związków wypędzonych oraz coraz częstsze kwestionowanie problemu winy i odpowiedzialności zbiorowej. Nie więc dziwnego, że w tym kontekście Martin Walser, pisarz cieszący się w Niemczech dużym autorytetem, podczas odbierania Pokojowej Nagrody Niemieckich Księgarzy w 1998 r., poruszył problem instrumentalizacji Holocaustu dla bieżących celów politycznych, krytycznie odniósł się do zadekretowanego modelu rozrachunku z przeszłością i odgórnego narzucania kolektywnej pamięci o zbrodniach wojennych. Postulował aby problem winy rozstrzygany był w indywidualnych sumieniach, a nie w wymiarze życia publicznego.

Debata o niemieckiej winie miała zdaniem Klausa Bachmanna różne fazy<sup>28</sup>. Najpierw potrzeby psychologiczne i społeczne wymagały od państwa maksymalnej inkluzyjności, o winie mówiło się niewiele, po to aby pozyskać maksymalnie dużą część obywateli dla idei odbudowy demokratycznego państwa. Później – w miarę jak doraślało nowe pokolenie oraz zmieniały się interesy ekonomiczne i hierarchia wartości

<sup>26</sup> Por. J. Jabłkowska, L. Żyliński. *Rozrachunek...*, s. 34–35.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 39.

<sup>28</sup> K. Bachmann, *Długi cień...*, s. 133–134.

– pamięć o zbrodniach, zwłaszcza o Holocauście, stały się racją stanu i częścią niemieckiej tożsamości. Na początku lat dziewięćdziesiątych Niemcy dyskutowały jeszcze o własnej winie, dokonywały rozliczeń i wypłacały odszkodowania dla robotników przymusowych. Jednak już pod koniec lat dziewięćdziesiątych okres rozliczeń z hitlerowską przeszłością uznany został za zakończony, przynajmniej jako pewien proces społeczny. Otarty został nowy okres – w sferze publicznej pojawił się dyskurs na temat niemieckich ofiar. Nie jest on – jak pisze Klaus Bachmann – „(...) zerwaniem lub odwróceniem niemieckich debat o historii, lecz logiczną kontynuacją powojennego procesu konstruowania obrazu Trzeciej Rzeszy i wojny”<sup>29</sup>.

Polityka grubej kreski i renacjonalizacja zbiegła się ze zmianą na scenie politycznej. Do głosu doszli politycy reprezentujący nową generację. Przejmujący władzę kanclerz Gerhard Schroeder zapowiedział, że Niemcy staną się w końcu krajem normalnym. Do retoryki politycznej powracać zaczęły zapomniane w języku publicznym słowa takie jak: naród, suwerenność, misja w Europie. Sprywatyzowana i zindywidualizowana dotąd pamięć o niemieckich cierpieniach odnalazła swoje miejsce w przestrzeni publicznej, stała się elementem polityki historycznej państwa. Badacze, publicyści i obserwatorzy życia społecznego w Niemczech zwracają uwagę na to, iż z końcem lat dziewięćdziesiątych następuje w tym kraju wyraźne przewartościowanie w odniesieniu do pamięci zbiorowej. Mówi się nawet o zachodzącym tam procesie renacjonalizacji polegającym na intensywnym poszukiwaniu i upamiętnianiu pozytywnych wartości narodowych – wydarzeń i postaci z historii najnowszej, które można byłoby wprowadzić do centrum kulturowego współczesnych Niemiec. Spory jakie toczyły się w Niemczech od końca lat sześćdziesiątych na temat przeszłości Niemiec stają się coraz radsze, coraz częściej natomiast różne środowiska w Niemczech zaczynają mówić jednym głosem. Swoją postawę wobec paradygmatu narodowego zmieniają nawet przedstawiciele środowisk lewicowych, którzy mieli dotąd najbardziej krytyczny stosunek do przeszłości, opowiadali się za patriotyzmem konstytucyjnym i przestrzegali przed silną identyfikacją narodową<sup>30</sup>.

Instrumentem konstruowania tożsamości narodowej jest polityka historyczna (*Geschichtspolitik*). W Niemczech termin ten pojawił się jako rezultat poszukiwania odpowiedzi na pytanie: czy po zjednoczeniu Niemcy potrzebują nowej świadomości historycznej, czy mogą oprzeć się na klasycznej symbolice państwa narodowego i czy mogą stać się krajem o świadomości historycznej zbliżonej do innych państw europejskich. Kwestia polityki historycznej stała się po 1989 r. jedną z ważniejszych zagadnień politycznych w tym kraju. Zaczęto zdawać sobie sprawę, że polityka historyczna to nie tylko problem „przewycięzania przeszłości”, ale polityczny wybór określonej

<sup>29</sup> Ibidem, s. 134.

<sup>30</sup> P. Buras, *Fatalizm nierównoczesności: elity Polski i Niemiec po rozszerzeniu Unii Europejskiej na Wschód*, [w:] *Polska–Niemcy–Francja*, red. L. Kolarska-Bonińska, M. Fałkowski, Warszawa 2008, s. 90.



interpretacji przeszłości<sup>31</sup>. Elementem polityki historycznej współczesnych Niemiec jest mitologizacja przeszłości, a szczególnie powołanie do życia trzech mitów historycznych: mitu martyrologii narodu niemieckiego, pułkownika Stauffenberga jako mitu bohatera ruchu oporu antynazistowskiego oraz mitu obalenia muru berlińskiego jako symbolu zwycięstwa nad komunizmem<sup>32</sup>. Wprowadzenie tych mitów w obszar pamięci zbiorowej i upamiętnienie ich w stolicy Niemiec, miał wnieść do społeczeństwa niemieckiego nowy pierwiastek – dumę narodową oraz miał stać się czynnikiem integrującym współczesne Niemcy. Co ważne, mity te zyskują także wymiar międzynarodowy, są „produktami” eksportowymi i mają oddziaływać na świadomość obywateli jednoczącej się Europy. Psycholodzy społeczni zauważyli, że w procesie konstruowania mitów historycznych, które mają ukształtować pamięć zbiorową, istotną rolę pełnią takie zabiegi wobec przeszłości jak: pomijanie, wyolbrzymianie, upiększanie czy manipulowanie związkami przyczynowo-skutkowymi<sup>33</sup>.

Pierwszym mitem stanowiącym znaczący element niemieckiej tożsamości jest problem wysiedleń ludności niemieckiej z polskich Ziem Zachodnich i Północnych. W ostatnim dziesięcioleciu stał się on wyraźną rysą w stosunkach polsko-niemieckich, tym bardziej, że w tle dyskusji o symbolicznym upamiętnieniu pojawił się także (szczególnie pod koniec lat 90.), artykułowany przez część środowisk ziomkowskich, problem materialnych odszkodowań. Spór nie dotyczył tego, czy Niemcy mają prawo do upamiętnienia tragicznego losu przesiedlonych rodaków (co do tego istniał konsensus), lecz tego w jakim kontekście historycznym miałyby nastąpić to upamiętnienie oraz jakie konsekwencje miałyby nieść ono za sobą<sup>34</sup>. Polityka historyczna (tożsamościowa) Niemiec szła dość wyraźnie z kierunku zredefiniowania przyczyn masowych wysiedleń po II wojnie światowej. Świadczą nie tylko wypowiedzi liderów Związku Wypędzonych, ale również dotychczasowe wystawy historyczne poświęcone wypędzeniom, które miały miejsce w Bon i w Berlinie w latach 2005 i 2006. Tobias Weger – niemiecki znawca tematu – charakteryzując obie wystawy zwrócił uwagę na to, że powtarzają one stare mity, stereotypy i błędne informacje. Wystawa berlińska sięga do okresu z 1918 r., ukazuje rzekome represje przeciwko mniejszości niemieckiej na te-

<sup>31</sup> K. Wóycicki, *Rola polityki historycznej we współczesnych stosunkach polsko-niemieckich*. „Problemy międzynarodowe. Biuletyn Centrum Stosunków Międzynarodowych” 1998, nr 1, s. 6.

<sup>32</sup> Por. J. Załęcki, *Rola pamięci zbiorowej w konstruowaniu tożsamości narodowej. Przypadek Niemiec*, [w:] *Stalność i zmienność tożsamości*, red. L. Dyczewski, J. Szulich-Kałuża, R. Szwed, Lublin 2010.

<sup>33</sup> Por. R.F. Baumeister, S. Hastings. *How groups flatter and deceive themselves*, [w:] *Collective Memory of Political Events. Social Psychological Perspectives*, red. J.W. Pennebaker, D. Paez, B. Rimé, Mahwah NJ 1997.

<sup>34</sup> Na temat wypędzeń oraz powołania Centrum przeciwko Wypędzeniom powstało wiele publikacji w ramach prac badawczych Instytutu Zachodniego w Poznaniu, w tym m.in.: *Polacy – Niemcy. Sąsiedztwo z dystansu*, red. A. Wolff-Powęska, D. Bingen, Poznań 2004; Z. Mazur. *Centrum przeciwko Wypędzeniom (1999–2005)*, Poznań 2006; *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, red. B. Korzeniewski, Poznań 2008.

rytoriach, które Niemcy straciły na mocy traktatu wersalskiego. Na wystawie można było dowiedzieć się, że zło wypędzeń zaczęło się wraz z powstaniem Rzeczypospolitej i Republiki Czechosłowacji po I wojnie światowej. Z treści katalogu wystawy wynikało, że wskutek zaistnienia tych państw nastąpiło tzw. „zimne wypędzenie” i do 1939 r. dotknęło on 1,5 mln Niemców<sup>35</sup>. Na obu wystawach – zdaniem niemieckiego badacza – skutki przesiedleń oderwane zostały od całego kontekstu II wojny światowej, a widz oglądający ekspozycje otrzymał interpretację, w myśl której główną przyczyną transferu ludności był polski i czeski nacjonalizm (głęboko zakorzeniony w kulturze i tradycji tych narodów i ujawniony z całą mocą po zakończeniu wojny). Dzięki takiej interpretacji dziejów „skutek” przesiedleń oderwany został od niemieckiej agresji i wyizolowany od kontekstu II wojny światowej<sup>36</sup>. Warto przy tym zauważyć, że w dyskusji o wypędzeniach konsekwentnie pomijano rolę Związku Radzieckiego i całej Wielkiej Trójki, szukając „kozła ofiarnego” wśród słabszych państw i narodów.

Z badań przeprowadzonych przez Instytut Spraw Publicznych wynika, że wśród Niemców coraz silniej daje o sobie znać poczucie krzywdy – na przykład 25% Niemców uważa, iż do poprawy wzajemnych polsko-niemieckich stosunków potrzebne jest uznanie przez Polskę krzywd, jakie Niemcy zaznali od Polaków podczas II wojny światowej. To narastające poczucie krzywdy umacnia się przez system edukacji. Z analizy treści podręczników niemieckich – jakiej dokonała Ewa Nasalska – wynika, że problem przesiedlenia Niemców jest w nich wyraźnie wyeksponowany. Konflikty na tle zmiany granic przedstawiane są bez szerszego kontekstu historycznego, ukazywane są jako akt przemocy wobec ludności niemieckiej ze strony Polaków. Wyraźnie podkreśla się przy tym, że w czasie akcji przesiedleńczej łamano postanowienia konferencji poczdamskiej. Niemcy przedstawiani są w tym konflikcie jako strona słabsza i pokrzywdzona<sup>37</sup>. Czy wobec tak przekazywanej wiedzy historycznej może dziwić fakt, że u zachodniego sąsiada umacnia się tzw. „syndrom ofiary”, a wiedza historyczna niemieckich obywateli na temat stosunków polsko-niemieckich jest słaba i fragmentaryczna?

Niemiecki historyk Ingo Haar, od lat zajmujący się tą problematyką, twierdzi że wbrew ustaleniom historyków w oficjalnych statystykach zawiąza się liczbę ofiar wśród niemieckiej ludności cywilnej w wyniku wysiedleń – zamiast 500–600 tysięcy podaje się ok. 2 miliony<sup>38</sup>. Autor ten, krytykowany przez środowiska wysiedlonych,

<sup>35</sup> T. Weger, *Ucieczka i wypędzenie w polityce historycznej Niemiec po 1990 roku*, [w:] *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, red. B. Korzeniewski. Poznań 2008, s. 103–104.

<sup>36</sup> Z. Mazur, *Polskie reakcje na niemieckie Centrum przeciwko Wypędzeniom*, [w:] *Narodowe i europejskie aspekty...*, s. 118.

<sup>37</sup> E. Nasalska, *Polacy i Niemcy – obraz sąsiedztwa w podręcznikach szkolnych*, [w:] *Trudne sąsiedztwa. Z socjologii konfliktów narodowościowych*, red. A. Jasińska-Kania, Warszawa 2001.

<sup>38</sup> I. Haar, *Straty związane z wypędzeniami: stan badań, problemy, perspektywy*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2007, s. 7. Podając liczbę ofiar wypędzeń nie należy bowiem – jak słusznie twierdzi

pisze: „Obecnie oficjalna polityka pamięci RFN, a przede wszystkim stowarzyszenia ofiar znów powołują się na starą liczbę ponad 2 milionów ofiar wypędzeń (...). W takiej konstrukcji historycznej wypędzenie Niemców – pisze dalej autor – staje się ogólnohistorycznym kluczem do interpretacji II wś. oraz bezpośredniej historii powojennej. Zainteresowanej opinii publicznej przekazuje się bowiem obraz historii, w którym niemieckie ofiary wojny są postawione na równi z żydowskimi ofiarami ludobójstwa (...)”<sup>39</sup>. Na problem ten zwrócił także uwagę niemiecki socjolog i politolog Samuel Salzborn. Zgodnie z wolą niemieckich wypędzonych, w bezpośrednim sąsiedztwie pomnika Holocaustu w centrum Berlina „(...) miałyby powstać podobny obiekt ku czci niemieckich ofiar (...). W istocie chodzi o nadanie wypędzonym statusu ofiar. Wypędzeni, historycznie rzecz biorąc, stają na równi z wymordowanymi Żydami. Przewodnicząca Związku Wypędzonych Erika Stainbach formułuje to w następujący sposób: W gruncie rzeczy kwestie Żydów i wypędzonych nawzajem się uzupełniają. Nieludzkie szaleństwo rasowe tam i tu powinno być przedmiotem zainteresowania naszego centrum<sup>40</sup>. Konsekwencją takiej interpretacji może być przekonanie, że podczas II wojny światowej obok Żydów najbardziej ucierpieli Niemcy. Pierwsi padli ofiarą nazistowskich elit, drudzy zaś stali ofiarą nacjonalizmu i rewanżyzmu ze strony ościennych narodów.

W marcu 2009 r. niemiecki rząd przyjął projekt budowy centrum dokumentacji poświęconego wypędzonym po II wojnie światowej zwanego „Widocznym Znakiem”. Obok planowanego pomnika, powstanie placówka składająca się ze stałej wystawy i ośrodka badań naukowych. Po latach rozliczeń z przeszłością nadszedł czas przewartościowania świadomości i poszukiwania własnej „ściany płaczu”. Po zmianie pokoleniowej i wraz ze śmiercią pokolenia świadków, republika berlińska na nowo interpretuje swoją historię. Ta nowość polega na przemianie „narodu sprawców” w „naród ofiar”. Koniunktury pamięci zbiorowej sprawiły, że po dyskusjach o Holocaustie i o niemieckiej winie przyszedł czas na dyskusje o niemieckich ofiarach i bohaterskich postawach ludności niemieckiej, co ma być dopełnieniem obrazu wojny, a zarazem emocjonalnym i intelektualnym odreagowaniem<sup>41</sup>. Fakt iż w Niemczech próbuje się ożywić pamięć o wysiedlonych Niemcach nie powinno dziwić, tym bardziej, że pamięć narodowa z natury jest etnocentryczna. Dziwić może jednak przesuwanie winy za nieszczęścia wojenne w kierunku Europy Wschodniej?

---

niemiecki historyk – uwzględniać ofiar działań wojennych, naturalnych zgonów, także zgonów podczas ucieczki przed nadchodzącym frontem. Nie należy również uwzględniać zamordowanych przez Niemców niemieckich Żydów, a nawet, co także czyniono, liczby Niemców, którzy, aby pozostać na dotychczasowym miejscu zmienili obywatelstwo, a więc gdzieś zniknęli w niemieckich statystykach.

<sup>39</sup> Ibidem s. 11 i 25.

<sup>40</sup> S. Salzborn, *Niemieckie kłamstwo*, „Wprost” 2003, nr 39, s. 11.

<sup>41</sup> Por. U. Fevert, *A Nation in Barracks: Modern Germany. Military Conscripton and Civil Society*, New York 2004.

Drugim mitem historycznym, powołanym na użytek formowania nowej, pozytywnej niemieckiej tożsamości zbiorowej, jest bohater narodowy z czasów nazistowskich – pułkownik Claus von Stauffenberg. Owa postać – dziś już wręcz mityczna – stała się motywem filmu powstałego w kooperacji niemiecko-amerykańskiej pt. „Walkiria” – filmu adresowanego do masowego i światowego widza. Stauffenberg należał do grupy spiskowców, którzy zaplanowali i przeprowadzili w dniu 20 lipca 1944 r. nieudany zamach na Hitlera w kwaterze zwanej Wilczym Szańcem koło Kętrzyna na Mazurach. Kilka dni później Stauffenberg został aresztowany i rozstrzelany. Miejscem upamiętniającym tamto wydarzenie jest dziś dziedziniec bloku Bendler, który znajduje się na terenie obecnego Ministerstwa Obrony Niemiec. Na dziedzińcu tym mieści się wystawa fotografii i dokumentów, płyta pamiątkowa oraz pomnik z brązu przedstawiający bohaterską postać z symbolicznie związanymi rękoma. Każdego roku, w dniu 20 lipca odbywają się tam coroczne uroczystości. Miejsce to stanowi też obowiązkowy przystanek szkolnych wycieczek.

Jak wielką rolę przykładą się w Niemczech do tej postaci niech świadczą słowa kanclerza Niemiec Gerharda Schrödera wypowiedziane na tym właśnie dziedzińcu w 2004 r. przed wylotem do Warszawy na obchody 60-tej rocznicy powstania warszawskiego. W swoich słowach kanclerz Niemiec porównał czyn Stauffenberga z bohaterską walką powstańców warszawskich: „Polscy bojownicy ruchu oporu byli gotowi na najwyższą ofiarę, by zademonstrować swoje prawo do wolnej, niepodległej Polski (...) Europa ma dziś uzasadniony powód, by obie te daty – 20 lipca i 1 sierpnia 1944 roku rozumieć i otaczać czcią jako płomienny znak na drodze do prawdziwej europejskiej wspólnoty wartości”<sup>42</sup>. Skoro więc Stauffenberg ma stać się ucieleśnieniem wartości europejskich warto przyjrzeć się nieco bliżej prezentowanym przez niego poglądom na temat demokracji, Polski i Europy Wschodniej.

Stauffenberg pochodził ze szwabsko-pruskiej rodziny arystokratycznej. Początkowo nie był w opozycji do Hitlera i NSDAP. Krytyka działań Hitlera pojawiła się podczas wojny z Rosją, po Stalingradzie. Stauffenberg dostrzegł, że polityka przywódcy III Rzeszy prowadzi nieuchronnie do klęski. Wewnętrzny sprzeciw budzi w nim też eksterminacja ludności żydowskiej oraz okrutne traktowanie ludności słowiańskiej. Uważał, że działania te przeszkadzają w prowadzeniu skutecznej wojny na Wschodzie. Na temat Polski miał dość jednoznaczne poglądy. Podczas kampanii w 1939 r. wyrażał rasistowskie uwagi na temat Polaków, a użycie ich jako niewolniczej siły roboczej uważał za uzasadnione. W liście do swojej żony pisał: „Ludność to niesłychany mółoch, tak wiele Żydów i mieszaińców. To lud, który czuje się dobrze tylko pod batem. Tysiące jeńców wojennych posłuzy nam dobrze w pracach rolniczych”<sup>43</sup>. Marzył

<sup>42</sup> Informacja pochodzi ze strony internetowej [www.money.pl](http://www.money.pl), odczyt z dn. 20.04.2009.

<sup>43</sup> C. Gryz, *Balon Stauffenberga*, „Wprost” 2007, nr 31, s. 7.

o wielkich Niemczech, choć wyobrażał je nieco inaczej niż Hitler. Stauffenberg i jego towarzysze stawiali sobie za cel zgładzenie Hitlera a następnie podjęcie negocjacji z aliantami. Rezultatem negocjacji miało być utrzymanie w granicach Rzeszy ziem zamieszkałych przez miliony Polaków, a więc Wielkopolski z Poznaniem, Górnego Śląska oraz Pomorza Gdańskiego<sup>44</sup>. Miała to być granica Niemiec nie z 1939 r., ale z 1914 r. Warunkiem zawieszenia broni miałyby być też utrzymanie przez Niemcy Austrii i Kraju Sudeckiego. Warunki te miały być postawione tylko zachodnim aliantom, natomiast operacje wojskowe na wschodzie miały trwać tak długo, na ile będzie to zgodne z interesem Niemiec. W związku z tym nasuwa się pytanie: czy poglądy Stauffenberga wyrażały, tak jak przedstawiał to kanclerz Niemiec, europejskie wartości i prawa narodów europejskich do wolności i niepodległości, czy może raczej dobrze znane z historii Europy wartości reprezentowane przez pruski militarizm? Czy rzeczywiście postać ta powinna wejść do panteonu europejskich bohaterów?

Dopełnieniem współczesnej polityki historycznej Niemiec jest nadanie symbolicznego znaczenia wydarzeniu związanemu z upadkiem muru berlińskiego (9 listopada 1989 r.) jako symbolu zwycięstwa nad komunizmem. Bez wątpienia obalenie muru wpisuje się w sekwencję wydarzeń prowadzących do upadku starego pojałtańskiego porządku i zmian społeczno-gospodarczych w Europie Środkowo-Wschodniej. Jest ważnym elementem składowym Jesieni Ludów 1989 r., jesieni zapoczątkowanej jednak prawie dziesięć lat wcześniej sierpniem 80, potem pierestrojką w Związku Radzieckim, a następnie Okrągłym Stołem i czerwcowymi wyborami w Polsce w 1989 r. Dalsze wydarzenia, które miały miejsce na terenie ówczesnego NRD były konsekwencją wcześniejszych przemian w Polsce. W październiku w Berlinie Wschodnim zaczęły odbywać się demonstracje przeciwko rządowi Honeckera, które doprowadziły do jego ustąpienia. W listopadzie 1989 r. nowy komunistyczny jeszcze rząd NRD zniósł ograniczenia w podróżowaniu do RFN. Na wieść o nowych przepisach obywatele Berlina masowo ruszyli na granicę. Służby graniczne nie potrafiąc zapanować nad rozwojem sytuacji zdecydowały się otworzyć granicę. Niemcy z obu państw jeszcze tej samej nocy 9 listopada w karnawałowej atmosferze przystąpili do spontanicznego rozbierania muru berlińskiego. Niespełna rok później, 3 października 1990 r., za zgodą czterech państw (Związku Radzieckiego, USA, Wielkiej Brytanii i Francji) doszło do zjednoczenia Niemiec.

W Berlinie obchody 20-lecia pokojowej rewolucji w dawnej NRD i obalenia muru berlińskiego trwały kilka miesięcy. Moment kulminacyjny nastąpił 9 listopada. Uroczystości przebiegały z rozmachem, organizowane były konferencje, wystawy, koncerty. Do Berlina przyjechały głowy państw: Rosji, Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów

<sup>44</sup> H.R. Sassin, *Liberale Niemcy przeciwko Hitlerowi*, „Zbliżenia Polska–Niemcy” 1994, nr 1, s. 89.

Zjednoczonych. Uroczystości miały charakter międzynarodowy. Przez gospodarzy zaznaczona została rola Polski i Lecha Wałęsy. Było to widoczne w symbolicznym przewracaniu kostek domina oraz w przemówieniu kanclerz Angeli Merkel i sekretarz stanu USA Hilary Clinton. Prezydent Rosji natomiast w swoim przemówieniu ani razu nie wypowiedział słowa „Polska” – wskazał jedynie na zasługi rosyjskiej pierestrojki i waleczność narodu wschodniemieckiego.

Uroczystości związane z obaleniem muru ujawniły asymetrię pomiędzy poprawnością dyplomatyczną władz niemieckich wobec Polski i pozytywnych ustosunkowań wobec roli polskiego ruchu wolnościowego wśród niemieckich elit politycznych, a stanem świadomości przeciętnych niemieckich obywateli. Od samego początku państwa Europy Środkowo-Wschodniej musiały podejmować działania przypominające o swoim wkładzie w obalenie porządku jałtańskiego i podzielonej Europy. Również polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych przez kilka miesięcy prowadziło PR-owskie działania, których celem było uświadomienie niemieckiej i międzynarodowej opinii publicznej, że wielka przemiana zaczęła się w Polsce jeszcze pół roku przed rozebraniem muru. Dlatego między innymi na budynku dawnej Ambasady Polskiej w Berlinie pojawiły się wielkie banery w języku niemieckim – pierwszy z nich informował o znaczeniu Okrągłego Stołu, drugi zawierał motyw upadających kostek domina, na którym widniał napis: „Zaczęło się w Gdańsku”. Ważnym polskim akcentem było również umieszczenie (6 lutego 2009 r.) przed budynkiem Reichstagu, obok części muru berlińskiego, fragmentu muru Stoczni Gdańskiej<sup>45</sup>. Działania te były niezbędne, aby przypomnieć niemieckiej i europejskiej opinii publicznej o znaczeniu i roli polskiej Solidarności. Tym bardziej, że działania te były podejmowane w kontekście upowszechnianego spotu reklamowego powstałego dla upamiętnienia 20 rocznicy obalenia komunizmu. W spocie tym ani razu nie pojawiła się wzmianka o Solidarności, na pokazanie Polski przeznaczono zaledwie kilka sekund, zaś najwięcej miejsca poświęcono murowi berlińskiemu, a z Bramy Brandenburskiej uczyniono symbol wolnej Europy. Spot wyprodukowany z inicjatywy Komisji Europejskiej nie był jakimś „wypadkiem przy pracy”, lecz świadczył o głębszym zjawisku, o którym mówił między innymi niemiecki reżyser Volker Schloendorff, twórca filmu o narodzinach Solidarności pt. *Strajk – bohaterka z Gdańska*. W wywiadzie dla włoskiego dziennika „La Repubblica” ubolewał, że Niemcy nie doceniają zasług Polaków w obaleniu muru i nie zdają sobie sprawy, jak wielki przełom nastąpił dzięki narodzinom Solidarności. Reżyser stwierdził m.in.: „Niemcy dziękują Gorbaczowowi, ale nie Solidarności i Polakom”<sup>46</sup>.

<sup>45</sup> Informacje o banerze i murze Stoczni Gdańskiej pochodzą z oficjalnej strony Ambasady Polskiej w Berlinie ([www.berlin.polemb.net](http://www.berlin.polemb.net)).

<sup>46</sup> Informacja pochodzi ze strony: [www.wyborcza.pl](http://www.wyborcza.pl), odczyt z dn. 30.10.2007.

Mitologizacji przeszłości w wymiarze życia publicznego towarzyszy również postępujący od dłuższego już czasu proces prywatyzacji pamięci, polegający na ukazywaniu losów ludności niemieckiej z okresu II wojny światowej przez pryzmat indywidualnych narracji i życiorysów, co przyczynia się do tego, że z pola widzenia umyka problem zbiorowej winy i odpowiedzialności, a triumfować zaczyna mentalność grubej kreski. Niemiecki socjolog i psycholog społeczny Herald Welzer, na podstawie prowadzonych przez siebie badań, dotyczących pamięci społecznej obecnej w świadomości trzech powojennych pokoleń, sformułował tezę, że w trzecim pokoleniu następuje tzw. „kumulatywna heroizacja”, polegająca na zacieraniu odpowiedzialności za zbrodnie nazizmu i przetransportowaniu przeszłości w kierunku jej upożytywnienia<sup>47</sup>. Na skutek tego procesu dziadkowie, którzy w czasach nazizmu aktywnie popierali Hitlera lub przyjmowali rolę biernych obserwatorów, w narracjach „pokolenia wnuków” wspominani i przywoływani są już jako bohaterowie wojenni niosący pomoc ludności żydowskiej, sabotujący działania nazistów i angażujące się po stronie ruchu oporu.

Mitologizacja przeszłości rodzinnej wspierana jest – na co zwraca uwagę Welzer – materiałem pochodzącym z powieści, filmów fabularnych i seriali telewizyjnych. W Niemczech w ostatnim dwudziestoleciu powstało ich dziesiątki. Ukazywały one indywidualne losy Niemców występujących w roli ofiar ucieczek przez nadciągającym frontem, ofiar czerwonooarmistów, ofiar wysiedleń, nalotów i bombardowań. Można w nich odnaleźć stereotypy mówiące o dobrym narodzie i złych nazistowskich elitach, dobrych Niemcach z Wehrmachtu i „złych” funkcjonariuszach z gestappo i SS. W narracjach młodych Niemców luki w pamięci lub niechlubne epizody z życia dziadków, wypełniane są pozytywnymi treściami zaczerpniętymi prosto z fabuł filmowych. Dzięki temu pamięć rodzinna, często fragmentaryczna i dwuznaczna zamienia się w zwartą i sensowną opowieść o chlubnej przeszłości przodków, a obrazy filmowe służą do zaspokojenia potrzeby uwznioślenia i idealizowania własnej rodziny<sup>48</sup>.

Rezultaty badań Walzera dotyczą pamięci komunikatywnej. Termin ten do literatury wprowadził Jan Aassman, który zdefiniował je jako całość wiedzy o przeszłości przekazywanej bezpośrednio w procesie międzypokoleniowej mediacji obejmującej horyzont czasowy co najwyżej trzech pokoleń. Po upływie tego czasu funkcjonowanie pamięci komunikatywnej przejmują tzw. agendy pamięci kulturowej (szkoła, muzea, archiwa)<sup>49</sup>. Można więc zakładać, że w czwartym pokoleniu ta przerobiona na

<sup>47</sup> H. Welzer, „*Opa war kein Nazi*”. *Nationalsozialismus und Holocaust im Familiengedächtnis*, Frankfurt 2002, s. 78–80.

<sup>48</sup> Por. B. Korzeniewski, *Filmowe zapośredniczenia niemieckiej pamięci o II wojnie światowej*, [w:] *Przemiany pamięci społecznej a teoria kultury*, red. B. Korzeniewski, Poznań 2007, s. 205–224.

<sup>49</sup> J. Aassman, *Das kulturelle Gedächtnis*, München 1992.

pozytywną pamięć o przeszłości rodzinnej podlegać będzie procesowi instytucjonalizacji i stanie się już trwałym elementem pamięci zbiorowej.

Niemiecki historyk, znawca problematyki mitów narodowych, Hans-Henning Hahn zwrócił uwagę na to, że w ostatnim czasie zaobserwować można zjawisko zwane transgraniczną polityką pamięci. Uzasadnieniem dla prowadzenia takiej polityki historycznej jest przekonanie, że jednocząca się Europa potrzebuje wspólnej interpretacji historii i wspólnej pamięci, przekonanie, że mimo bardzo odmiennych doświadczeń muszą istnieć wspólne europejskie wspomnienia<sup>50</sup>. Często odbywa się to poprzez eksport własnych wspomnień oraz ich symbolicznych i zrytualizowanych form. Mamy wówczas do czynienia z inwazją kulturowo-polityczną, która prowadzi zazwyczaj w społeczeństwach będących przedmiotem takiej inwazji do reakcji obronnych, a nawet do wzmocnienia „zaatakowanej” w ten sposób tożsamości<sup>51</sup>. W tym miejscu można odwołać się do publikacji Florian Znanieckiego pt. *Współczesne narody*. Autor ten wyodrębnił dwa typy narodów: ekskluzywne i ekspansywne<sup>52</sup>. Narody ekskluzywne koncentrują się przede wszystkim na obronie własnej kultury i związanych z nią wartości, natomiast narody ekspansywne dążą do ich upowszechnienia i „przetransportowania” na inne zbiorowości (tzw. misja cywilizowania świata). I tak, podczas gdy Niemcy poprzez swoją politykę historyczną i zbiorowe, zorganizowane działania konstruowali, upowszechniali i umiędzynaradawiali w Europie nowe mity narodowe (w samym tylko Berlinie realizowanych jest kilka projektów wspierających niemiecką politykę tożsamościową), w Polsce trwały niekończące się spory dotyczące interpretacji wydarzeń z historii najnowszej. W przeciwieństwie do Niemiec, w Polsce nie wypracowano konsensusu w zakresie polityki historycznej, wciąż nie ma spójnej polityki tożsamościowej, ani sił społecznych, które mogłyby tę politykę realizować w sposób zintegrowany i konsekwentny.

Konfrontacja odmiennych pamięci zbiorowych związana z okresem II wojny światowej i historią najnowszą ma istotny wymiar europejski i nie jest rzeczą obojętną, czy pamięć europejska zostanie zdominowana przez pamięć niemiecką i rosyjską, czy też proces tego zawłaszczania zostanie zahamowany poprzez uwzględnienie pamięci zbiorowych także innych mniejszych narodów z Europy Środkowo-Wschodniej. Niestety coraz więcej faktów wskazuje na to, że polityka historyczna silnych państw idzie w kierunku ucieleśnienia słów wypowiedzianych kilka lat temu przez Erikę Stambach: „Kto chce zdobyć przyszłość, musi opanować przeszłość”<sup>53</sup>.

W teoretycznym modelu tożsamości konstruowanej kwestionuje się założenie, że

<sup>50</sup> H. Hahn, *Pamięć zbiorowa – przedmiot polityki historycznej*, [w:] *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, red. B. Korzeniewski, Poznań 2008, s. 33–34.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 39–40.

<sup>52</sup> F. Znaniecki, *Współczesne narody*, Warszawa 1990.

<sup>53</sup> H. Hahn, *Pamięć zbiorowa...*, s. 117.



jednemu narodowi przysługuje jedna trwała, odkrywana czy rekonstruowana tożsamość. W rzeczywistości na arenie politycznej, jak i w wymiarze życia publicznego, rywalizują ze sobą różne tożsamości narodowe, odwołujące się do odmiennych wartości i tradycji<sup>54</sup>. W istocie są one formą dyskursu społecznego pełniącego funkcje ideologiczne i integracyjne<sup>55</sup>. Współczesne Niemcy są społeczeństwem demokratycznym, pluralistycznym i obywatelskim w sensie praktycznym, jak i w sensie moralno-ideologicznym, społeczeństwem, w którym wciąż żywa jest publiczna debata nad przeszłością i przyszłością Niemiec. Pozwala to mieć nadzieję, że nowa niemiecka tożsamość i polityka „powrotu do normalności” opierać się będzie na pozytywnych wartościach narodowych, na patriotyzmie wolnym od ksenofobii i megalomanii, i nie zostanie zdominowana przez tę część środowisk ziomkowskich, które dążą do instrumentalizacji i upolitycznienia zbiorowej pamięci. W tym miejscu można postawić pytanie: czy konstruowanie tożsamości zbiorowej Niemców w oparciu o paradygmat narodowy może być groźny dla Polski i Europy? Na dzień dzisiejszy na to pytanie można udzielić odpowiedzi negatywnej, ale pod warunkiem, że zjednoczone Niemcy będą kontynuować politykę „republiki bońskiej”, politykę opartą na samoograniczeniu, spolegliwości i obliczalności. Gwarantem utrzymania niemieckiej tożsamości narodowej na właściwych torach jest integracja europejska, budowa ponadnarodowych struktur władzy i uprawianie polityki w sposób zestrojony z interesami innych państw.

## Summary

### National identity and historical politics of contemporary Germany

The purpose of the article is to portray the German national identity in the context of the social and political changes taking place in Europe. The article outlines the discourse which rolled over Germany after the war, returned to the fore in the nineteen seventies, and was resumed once again after the country's unification. Although the intellectual and political circles are in the midst of the debate on whether and to what extent the contemporary Germany can refer to the national paradigm, in its daily practice the public domain pursues the historical policy aimed at reviving the national values in the public life. This historical policy involves the element of mythologising the past, particularly the creation of three historical myths: the myth of expulsion of

<sup>54</sup> Ph. Schlesinger, *On National Identity. Some Conceptions and Misconceptions Criticized*. „Social Science Information” 1987, nr 2, s. 261.

<sup>55</sup> R. Grew, *The Construction of National Identity*, [w:] *Concepts of National Identity. An Interdisciplinary Dialogue*, red. P. Boerner. Baden-Baden 1986, s. 36.

the German population after the Second World War, the myth of colonel Stauffenberg as the hero of the Nazi opposition movement, and the myth of pulling down the Berlin wall as the symbol of victory over communism. Rooting those myths in the collective memory and their commemoration in the German Capital inject the new component of national pride into the national awareness of the German society and as such grow to become the integrating factor of the contemporary Germany, the country united but still deeply divided.

**Keywords:** national identity, historical policy, historical myths, construed identity